

- Jegier A., Augsburg D., Gąstoł A., *Czas wolny dziecka* [w:] *Czas wolny małych dzieci w świecie realnym i wirtualnym*, red. A. Jegier, Warszawa 2016, s. 11–33.
- Krzywiński D., *Widma wśród stocznioowych dźwigów* [w:] *Eduwidma, miejsca i rzeczy nawiedzone*, red. M. Mendel, Gdańsk 2020, s. 184–217.
- Mendel M., *Kultura edukacyjna miasta. Czego uczy globalny urbanizm?*, „Nauki o Wychowaniu. Studia Interdyscyplinarne” 2016, nr 2 (3).
- Mendel M., *Pedagogika miejsca wspólnego: miasto i szkoła*, Gdańsk 2017.
- Eduwidma, miejsca i rzeczy nawiedzone*, red. M. Mendel, Gdańsk 2020.
- Mendel M., *Miejskie widma. Wokół gdańskich profili tożsamościowych AD 2018* [w:] *Eduwidma, miejsca i rzeczy nawiedzone*, red. M. Mendel, Gdańsk 2020, s. 150–183.
- Mendel M., *Poza humanizm: transformacyjna i regeneratywna praca socjalna jako czuła pedagogika publiczna*, „Praca Socjalna” 2022, nr 37, s. 59–72.
- Nowicki T., *Zabawa w więzieniu: ogród zoologiczny jako laboratorium władzy*, Warszawa 2023.
- Rutkowski J., *Muzeum Emigracji w perspektywie widmontologicznej* [w:] *Eduwidma, miejsca i rzeczy nawiedzone*, red. M. Mendel, Gdańsk 2020, s. 218–248.
- Rutkowski J., *Niepokój miejsca i czułe działania w perspektywie pedagogicznej*, „Rocznik Gdański” 2022, s. 110–127.
- Stawiszyński T., *Co robić przed końcem świata*, Warszawa 2021.
- Środa M., *Obcy, inny, wykluczony*, Gdańsk 2020.

MATEUSZ RUTKOWSKI

Uniwersytet Gdański

<https://orcid.org/0000-0003-4050-402X>

<https://doi.org/10.26881/rgtn.2023.18>

Recenzja książki Rity Jankowskiej *Dryfujące słońca* (Ligota Mała-Dùn Èideann: papierwdole-Katalog Press, 2023), publikacja zrealizowana ze środków Miasta Gdańska w ramach Stypendium Kulturalnego, Gdańsk / Mnisia Góra 2020, ss. 198

Jeżeli można *zapisać* ból, to zrobiła to z pewnością Rita Jankowska w książce *Dryfujące słońca*. Chodzi o *zapisanie*, rozumiane wieloznacznie, nie tylko jako dokonanie pisarskiej czynności, ale i pisaniem załatanie, zasypianie, zamknięcie czegoś tak, jak piciem zatapia ból alkoholik, *zapijając* go z dużą determinacją na drodze do wyniszczenia i samounicestwienia. Można by powiedzieć, że Rita Jankowska tak właśnie zapisała ból, z tą jednak istotną różnicą, że zapisany w książce ból sam dla siebie stawał się

zawierającym lek opatrunkiem. Zapisywanie bólu – inaczej niż zapijanie – leczy, wyprowadzając ku życiu. Zapisanie bólu w *Dryfujących słońcach* emanuje uzdrawiającą i życiodajną mocą. Czytelnik jest z narratorką, kiedy ta rodzi się na nowo, kiedy wiersz po wierszu obserwuje, jak pisanie leje się na ból wodospadem albo delikatną strużką i – gdzieś od s. 150 – z mocą uwalnia cały swój leczący, ożywczy specyfik.

O jakim bólu tu mowa? Nie da się zwięźle odpowiedzieć na to pytanie. W notatkach z lektury zaproponowałam *Oblicza bólu* jako alternatywny tytuł tej niezwyklej książki, która ból – jak wspomniałam – zapisuje. Autorka wydaje się w sposób szczególnie na niego wrażliwa. Węszy, wyczuwając go *na kilometry*, i wchłania go, jakby wdychała nasycone nim powietrze.

To nasze rodzime, pomorskie i polskie powietrze.

Ból ofiar Zbrodni Pomorskiej i Wołynia, ból dziewczynek z łódzkiego obozu koncentracyjnego dla dzieci i ból gwałconych przez żołdaków kobiet, te i inne *nasze* bóle Zapisująca wciąga do swoich płuc i ma je w sobie, w nierozzerwalnej *całości* z bólem przemocy, której doznała we własnym dzieciństwie i który sformatował każdą z dalszych faz jej życia; bólem córki matki i córki ojca, i kobiety bez miejsca w świecie miejsc już zajętych przez innych. Na s. 140 jak na spowiedzi spod pióra Autorki wylewa się lista, ale nie grzechów jednak, choć czyny stoją za tym grzeszne:

Dziadek, który palił Żydów w tej stodole w Jedwabnem. Babcia ze starszą siostrą w dole w Piaśnicy. Okrutny ojciec, którego w dzieciństwie okrutna matka karała kilkudniowym głodem. Ojciec, który brzydko się z nami bawił, tak jak bawiła się dziećmi w obozie aufscherka Pohl. Mama, która miała sześć lat, gdy uciekali z Wołynia i to co przeżyła potem w parku, jak weszli Ruski. Pradziadek, który przed śmiercią odważył się opowiedzieć, co widział jako chłopiec w stodole, jak kobiety, żeby tego uniknąć, wchodziły w ton jeziora. Ci ludzie w pomorskich dołach, przez niemieckich sąsiadów, stu dwunastu eskortuje siedemdziesięciu dwóch, przecież musieli się skrzykiwać ze wszystkich wiosek.

Jankowska – w swojej poetyckiej prozie wyrażając międzypokoleniową transmisję traumy – za-pisuje ją, pod-pisując tę listę tak:

Dryfujemy w krzywdzie rodu.

Dryfujemy w jego zbrodniach.

Dryfujemy w ich czarnych słońcach.

To diagnoza wynikająca z zapisania *bólu, który nie znika* (s. 139). Po diagnozie zwykle ma miejsce perspektywna konkluzja. Można uznać za nią słowa, które w świetle dalszej treści książki jawią się jako silnie performatywne, sprawcze:

Zjeść wszystko do końca.

To czego nie zjedli oni.

I nareszcie od stołu wstać.

Tak, Traute – narratorka i niewątpliwie sama Rita Jankowska – autorka tej wyrażnie autobiograficznej, poetyckiej powieści, zdołały wstać, wcześniej zapisawszy ból, którego nie dało się ukoić inaczej; ból własny, jednostkowy i prywatny, a zbiorowy i publiczny zarazem; ból, który wchłonął bóle kilku pokoleń żyjących na tej gdańskiej czy bydgoskiej, pomorskiej czy wołyńskiej ziemi.

Dryfujące słońca to książka obowiązkowa dla wszystkich, którzy chcą bardziej świadomie doświadczać swojego bycia w świecie, który nie należy wyłącznie do nas. Żyjemy w przestrzeni odziedziczonej, ukształtowanej przez tych, co żyli w niej przed nami. Posługując się językiem Jacques'a Derridy, wszyscy jesteśmy spadkobiercami, którzy – chcąc tego czy nie – muszą przyjąć spadek po przodkach. Można by dopowiedzieć, że spadek ten jest, jaki jest, gdyby nie dalsza myśl rozwijana za Derridą: możemy wpływać na to, co odziedziczone; możemy złe dziedzictwo przynajmniej próbować zamieniać w dobre, tak by nie tylko dało się żyć, ale i by możliwe było życie lepsze, bez traum – bólu, który nie znika, jak ujmuje je autorka. Francuski filozof proponuje rozmawiać z przeszłością, widmowo obecną w teraźniejszości; z duchami, które przychodzą – jak Duch Ojca Hamleta – w imię sprawiedliwości. Przychodzą, by załatwić to, co niezłatwione; przypomnieć krzywdę, upomnieć się o zadośćuczynienie, otworzyć lepszą, czystą ścieżkę dla tych, którzy żyją teraz i tych, którzy przyjdą na świat po nich.

Zapisująca ból Rita Jankowska uczy nas, jak rozmawiać z przeszłością, nie tylko po to, by żyć. Ta czuła Autorka uczy, jak żyć dobrze – z sobą, dla siebie, z innymi i dla innych, wczoraj, dzisiaj i jutro, w przenikających się przeszłości, teraźniejszości i przyszłości; w czasie stawania się, który starożytni Grecy nazywali Aionem. Jankowska operuje w czasie stawania się sobą.

Dryfujące słońca – z tej perspektywy – to książka głęboko edukacyjna, o treści formacyjnej i wspierającej pracę tożsamości, *explicite* tożsamości ugruntowanej w miejscu – Pomorzu, Polsce – i kształtowanej w dyskursywnych relacjach, związanych z *wydarzeniowością*, performatywami, którymi są wiek, płeć czy wiedza i władza w kontekstach społeczno-historycznych i politycznych.

Ogromnym atutem książki jest jej poetycki, bardzo piękny język. Autorka, używając go, wydaje się przekonywać, że tylko tak, o-pisując traumę, można uleczyć ją przez za-pisanie. Co interesujące z lokalnego punktu widzenia, jedną z charakterystyk tego języka jest jego morskość, portowość, w zasadzie – pomorskość. Mnóstwo w nim metafor *in mari*, a to, jak wyrażają one zapisywany ból, nie tylko jest piękne, ale i niezwykle trafne. Na przykład: „oczy to batyskaf Wszechświata” (s. 88) albo „oceaniczne dno dzielnicy” – w nawiązaniu do terapeutycznej pracy w rewitalizowanej społeczności lokalnej, której szkicowym ujęciem dzieli się w książce autorka, czy „Traute robi w koralowcach” – w odniesieniu do animacyjnych aspektów tej ogromnie trudnej pracy (s. 73).

Pozostając w kręgu morskich metafor, zwrócę uwagę na *perły*, wśród wielu rozdziałów książki są nimi – w mojej subiektywnej ocenie – te, w których Autorka jasno opowiada siebie (jak niesamowity rozdział pierwszy: *duchy Traute*) albo/i rozwija historie postaci innych niż pierwszoplanowa Traute. Narratorka pozostaje w nich w roli

słuchaczki, a opowiadany ból „kobiety z winkla, czy Gigi Georga Jerzego” przemawia z wyjątkową siłą.

Kończąc, trudno przyjąć do wiadomości, że książka Rity Jankowskiej *Dryfujące słońca* jest jej debiutem pisarskim. Wydaje się, że tego rodzaju warsztat i kunszt słowa może cechować jedynie doświadczonych twórców. Jankowska temu przeczy i w sposób piękny przekonuje, że wybitne osiągnięcie literackie może być osiągnięciem debiutanta. Gorąco polecam lekturę jej fascynującej książki!

MARIA MENDEL

Uniwersytet Gdański

<https://orcid.org/0000-0002-4022-5402>

<https://doi.org/10.26881/rgtn.2023.13>

Krzysztof Wodiczko „Wolność: dialog nadzieimny”. O procesie tworzenia

„Wolność: dialog nadzieimny” to projekt Krzysztofa Wodiczki, zrealizowany we współpracy z Centrum Sztuki Współczesnej Łaźnia w Gdańsku w październiku 2023 r. Składał się on z instalacji wideo z fragmentami wypowiedzi osób, wchodzących ze sobą wzajemnie w dialog na tematy, które związane były z ich tożsamością lub też wycisnęły znaczące piętno na ich życiu. Dialog ten z założenia miał zestawiać kontrastujące ze sobą wypowiedzi, ukazać, że nawet mając odmienne opinie, ludzie potrafią ze sobą rozmawiać.

Prace nad projektem rozpoczęły się ponad rok przed jego realizacją. Wtedy to po raz pierwszy spotkaliśmy się z Krzysztofem Wodiczką, żeby porozmawiać o Gdańsku i jego tożsamości. Miasto od początku było przedmiotem zainteresowania artysty. Poznawał je poprzez rozmowy z osobami zaangażowanymi w pracę w Gdańsku oraz w badania miasta.

W rozmowach z osobami badającymi sytuację społeczną dowiedziałem się o alienujących aspektach życia miasta [...] Wszystkie te aspekty podziału, rozbicia społecznego i alienacji to sytuacja nie tylko gdańszczan i Polaków, ale i w dużej mierze społeczeństw na całym świecie. Tworzenie warunków dla dialogu opartego na próbach słuchania i otwartej rozmowy bez uprzedzeń to sprawa pilna i trudna. Potrzebne są inicjatywy szukania i znajdowywania wspólnych tematów, doświadczeń i potrzeb – przy otwarciu się na różnice i niezgodę w ich interpretacji – wbrew podziałom partyjno-ideologicznym, pokoleniowym i ekonomicznym – mówił artysta¹.

¹ Krzysztof Wodiczko o wolności w Gdańsku, <https://magazynszum.pl/krzysztof-wodiczko-o-wolnosc-i-w-gdansk/> [dostęp: 4.02.2024].